

**JESTEŚ POWOŁANY
I STWORZONY
DO SZCZĘCIA!**

LEON KNABIT OSB

**JESTEŚ POWOŁANY
I STWORZONY
DO SZCZĘŚCIA!**



TYNIEC

WYDAWNICTWO BENEDYKTYNÓW

Projekt okładki:

Jacek Zelek

Fotografia na okładce:

Ann_ka / Adobe Stock

Redakcja:

Aldona Ibek

Korekta:

Tomasz M. Dąbek OSB

Superiorum permissu: Opactwo Benedyktynów

L.dz. 263/2017, Tyniec, dnia 14.12.2017

† o. Szymon Hiżycki OSB, opat tyniecki

Wydanie pierwsze: Kraków 2018

ISBN 978-83-7354-754-4

© Copyright by Tyniec Wydawnictwo Benedyktynów

ul. Benedyktyńska 37, 30-398 Kraków

tel. +48 (12) 688-52-90, tel./fax: +48 (12) 688-52-95

e-mail: wydawnictwo@tyniec.com.pl

zamowienia@tyniec.com.pl

www.tyniec.com.pl

Druk i oprawa:

Tyniec Wydawnictwo Benedyktynów

druk@tyniec.com.pl

SPIS TREŚCI

Wprowadzenie	7
Moje miejsce w życiu	13
Życie w prawdzie	21
Chrystus porządkuje wszystko	27
Dobra Nowina	39
Przykazania dają wolność	45
Obdarzyć życie miłością	61
Maryja naszą Matką	69
Bibliografia	81

WPROWADZENIE

Weź się w garść!

Rekolekcje stały się modne. Zajmuję miejsce w ławce i słucham. Widzę, jak niektóre głowy kiwają się, przytakując mówiącemu. Chciałoby się sądzić, że każde słowo mocno zapisze się w takiej głowie. Czy słuchanie wystarczy? Można słuchać bez jakiejkolwiek odpowiedzialności. Jeżeli wybieram rekolekcje, to z pewną chęcią zmiany, choćby z samego faktu walki ze słycaaniem naszego odbierania informacji, Gdy prowadzę strony w mediach społecznościowych, od jakiegoś czasu zauważyłem wręcz straszną tendencję klikania „lubię to” we wszystko, co ma np. święty obrazek, papieża, coś pobożnego... bez czytania, wystarczy tylko spojrzenie na nagłówek. Zastanawiam się nad sensem i potrzebą takiej formy przekazu.

To, co do tej pory miało swego rodzaju wartość pewnego ewangelizowania, zmieniło się w wyścig coraz lepszych i bardziej oryginalnych tytułów. Dlaczego o tym wspominać i nawiązuje do płaszczyzny, z którą wiele osób nie ma nic do czynienia? Tego typu zachowania niepostrzeżenie przenikają do naszych codziennych zwyczajów. Stąd efekt *kiwania głową*, czasami, o zgrozo, bez względu na treść przekazu.

Rekolekcje w swoim zamyśle są skierowane do CIEBIE. A jak jest w rzeczywistości? Wychoząc z kościoła, robimy dalej to, co robiliśmy zazwyczaj. Dlaczego? Ponieważ rekolekcje stały się opowieściami o tych *innych*, którzy mają się zmienić. Historie z życia wzięte dotyczą sąsiada. Najlepsze w tym wszystkim jest to, że widzimy to jasno i wyraźnie, jak na dłoni. Jeszcze raz to napiszę: rekolekcje są skierowane do Ciebie i to Ty masz się zmienić. Zmiana biegu na postrzeganie, z własnego *ja*, na życie *innych*, to efekt spłylenia i łatwizny, która wszechobecnie panuje, nie tylko w mediach. Słowa stają się tylko kolejną masą frazesów, których przyjemnie słuchać. Rekolekcje stają się kolejnym eta-

pem roku liturgicznego, bo *wypada* wysłuchać pobożnych nauk.

Jesteś powołany...

Kolejne wezwanie do CIEBIE, nie do twojego kolegi czy koleżanki. Zbytne zainteresowanie *innymi*, nigdy nie prowadziło do czegoś dobrego. Uświadomienie sobie swojej niezwykłości wymaga... Zazwyczaj pokornie stwierdzamy fakt swojej niegodności, *inni* są o niebo lepsi. Jeżeli *jesteś*, to znaczy, że masz jakieś zadanie do wykonania. Powołanie kojarzy się ze wstąpieniem do zakonu czy seminarium, a szkoda. Osobiście uważam, że samo słowo *powołanie* jest powiązane z pasją i chęcią zmiany czegoś w samym sobie, przynajmniej podjęcie próby. Osoba powołana to nie najemnik, który mechanicznie wykonuje zadania, przesłane mu przez pracodawcę. Osoba powołana jest o krok dalej, ponieważ jej się chce, ma w sobie *pasję* tworzenia czegoś dobrego wokół siebie. Zazwyczaj tacy ludzie nie patrzą nerwowo na zegarek, mają czas i twórczo go wykorzystują.

Motywacja

Hasło, które widzisz w tytule, ma już swoją historię związaną z jubileuszem Ojca Leona Knabita OSB, kiedy to w naszym Wydawnictwie Benedyktynów Tyniec przygotowaliśmy kubki i koszulki z tej okazji. Sam autor w początkowych konferencjach, które wygłosił w Rzeszowie, u Dominikanów, użył tego hasła z dodatkiem *a nie do narzekania*. Ważne dopowiedzenie w naszej polskiej rzeczywistości...

Wiele razy słyszałem złośliwe określenia *ojciec Leon, specjalista od wszystkiego...* Podjąć dyskusję z rozgoryczonymi czytelnikami? Szkoda czasu. Trzeba na to spojrzeć z perspektywy osoby, która szuka, a nie człowieka, który szuka dziury w całym. Przestać narzekać, to nic innego jak zadbać o higienę swojej psychiki, zdrowy dystans jest tutaj jednym z rozwiązań. Po paru latach współpracy z ojcem Leonem wiem jedno, jest on mistrzem celnych, krótkich sformułowań, które naprawdę stawiają na nogi. To takie impulsy, dzięki którym człowiek może się pozbierać. Będę tę historię powtarzał do znudzenia, ale warto... już wyjaśniam, o co mi chodzi. Zawsze podczas Targów

Książki, czy to w Krakowie, czy w Warszawie, do ojca Leona Knabita ustawia się kolejka ludzi. Ojciec jest cały czas dostępny, dla każdego, i nie jest to zwykły podpis w książce i szybka fotka, jak to mamy na innych stoiskach. Tutaj toczy się rozmowa, dla każdego ojciec Leon rezerwuje sobie choćby minutę. I dzieją się niezwykle rzeczy, osoby młode, starsze, mężczyźni i kobiety, odchodzą uśmiechnięci, zbudowani, a wręcz poruszeni do takiego stopnia, że leją się łzy. Po krótkiej rozmowie z ojcem Leonem podchodzi jedna kobieta, mokre oczy, mówi z przejęciem: *Po raz pierwszy ktoś mnie przytulił z taką miłością...* Tyle, wystarczy. Nie potrzeba więcej słów.

O takim spotkaniu z człowiekiem pisze ojciec Leon w swoich rozważaniach rekolekcyjnych pt. *Jesteś powołany i stworzony do szczęścia... a nie do narzekania*. Dla wszystkich. Całość została utrzymana w niewielkich rozmiarach, można powiedzieć – taka skompresowana garść słowa doświadczonego mnicha skierowana do CIEBIE. A co TY z tym zrobisz, zależy tylko i wyłącznie od CIEBIE.

Jacek Zelek

MOJE MIEJSCE W ŻYCIU

Wypowiem się o stałości miejsca u benedyktynów, bo jestem w tym towarzystwie od ponad 55 lat, a więc wiem coś o tym: w efekcie dochodzi do takiego przekonania u benedyktyna, że jego stałym miejscem jest Osoba Jezusa Chrystusa. Benedyktyni są ojczyzną Boga, nabytą krwią Jego Syna, a więc w efekcie to musi być celem benedyktyńskiego życia i drogą, *po której się kroczy przez całe życie.*

Zresztą dotyczy to nas wszystkich. Jeżeli nie dogadamy się z Jezusem bezpośrednio jako z Osobą i zostaniemy na poziomie tylko *no bo babcia i mamusia chodziły do kościoła, to nie wypada się wyłamywać...* Efekt takiego podejścia: jak podają statystyki przez ostatnie 10 lat dwa miliony ludzi przestało chodzić do kościoła. Za płytko potraktowali wiarę i religię...

Wracam do stałości miejsca u benedyktynów. W przeciwieństwie do innych zakonów i zgromadzeń, my nie jesteśmy związani z konkretną decyzją prowincjała, który mnie może przenieść tu i tam. W Zakonie Benedyktynów jestem związany z danym klasztorem. Jestem mnichem opactwa tynieckiego pod wezwaniem Świętych Piotra i Pawła. Jestem w Tyńcu od 1958 r., wstąpiłem jako kapłan diecezjalny z 5-letnim stażem, był też taki czas, kiedy posłano mnie do Lubinia, zanosilo się również na powstanie nowej wspólnoty benedyktyńskiej w Izabelinie, ale nie wyszło... Jak to jest więc z tą stałością? Wróć do tego, co mówiłem na początku: *jestem w Jezusie Chrystusie*. Św. Benedykt w swojej *Regule* pisze, że kiedy nas przyjmują do klasztoru, trzeba pytać kandydata, *czy naprawdę szuka Boga?* To jest najważniejsze. Wielu mnichów sobie planuje, że będzie głosiło rekolekcje, pisało książki, a przełożony powie, że powinieneś iść do kuchni albo zajmiesz się gospodarstwem. Albo z innej strony, wielu kandydatów myśli, że będzie milczało, a tutaj opat przeznaczy takiego mnicha do katechezy czy też

oprowadzania wycieczek. Takie paradoksy, dlatego mnich nie może mówić, że *czegoś coś chce*, poza Panem Bogiem, ponieważ życie to zweryfikuje. Jeżeli jestem w Bogu i Go pragnę, gdziekolwiek bym nie był, jest mi z tym dobrze.

To, czy naprawdę szukam Boga, nie tylko do benedyktynów się odnosi, ale do każdego człowieka. Wystarczy popatrzeć na te nasze większe lub mniejsze plany, które nie wypaliły. Ile takich codziennych sytuacji mnie spotyka. W sytuacji, kiedy szukam Boga i trzymam się takiego planu, wtedy wszystko, co na mnie przychodzi, ma jakiś sens. Mimo że nie widzę całości zamysłu Boga wobec mnie, wystarczy tylko kawałek, jakiś wycinek, aby warto było za Nim iść. *Ufam Tobie Boże i zaryzykuję...*

Św. Paweł mówi: *za wszystko, w każdej sytuacji dziękujcie Panu Bogu*. Ale za co? Za śmierć żony? Za raka dziecka dwuletniego? Za katastrofę samolotu? Za prześladowanie chrześcijan? *Za wszystko dziękujcie Panu Bogu*. W tej chwili to jest dramat: o co Ci, Panie Boże, chodzi? Jakie dobro z tego wyprowadzisz? Przychodzimy z takimi pytaniami do kościoła. Liturgia

jeszcze jako tako, pomodlimy się, pośpiewamy. Po wyjściu z kościoła doświadczamy trudu codzienności, przytłacza nas ta, trudna rzeczywistość.

Kiedyś słyszałem wspomnienia jednej pani z czasów Powstania Warszawskiego, kiedy mieszkała na skraju Puszczy Kampinoskiej. W czasie rozmowy słychać było tylko westchnienia *co my przeżyliśmy w tamtym czasie...* A my chcemy szukać Boga. Płatanina straszna, wielu rzeczy nie rozumiemy, wielu nie potrafi dopasować swojego życia do wiary w Boga. Jedno jest tylko pewne: pragniemy Jezusa, bo tylko w Nim jakoś te kłopoty i komplikacje życiowe się wyrównują, upraszczają. Ufność jest tutaj fundamentem. Mimo wielu pytań bez odpowiedzi, z pewnością kroczą tą drogą. *Co ja Ci zrobiłem, że tak mi dajesz w kość?* Zapyta wielu. Ta bliskość Osoby Jezusa napawa nadzieją, w końcu On poniósł śmierć za nas, poświęcił się bezinteresownie. Rzeczywistość czekającego Boga, który z miłością nas oczekuje, poprawia nieco ten obraz, który mamy wokoło siebie. Papież Franciszek mówi *Pan Bóg lubi przebaczać.*

My z kolei nie tak bardzo, a co dopiero prosić o przebaczenie. Jeżeli ktoś robi mi źle raz, drugi, trzeci i czwarty, jestem już poirytowany, rzucam wszystkim i obracam się na pięcie bez chęci dogadania się. Wszystkie komplikacje i świństwa, które uczyniłeś, są do rozwiązania w Jezusie, wystarczy, że wyciągniesz palec, a Pan cię wyciągnie z tego bagna grzechu. Jeżeli to sobie postawisz jako cel życia swojego, że tu musi być zgoda z Bogiem, to nie będzie możliwości grzechu.

I proszę się rozejrzeć naokoło, wielu ludzi narzekających, zestresowanych, złych, moralnie nie w porządku. Niektórzy mówią, że za komuny ludzie byli lepsi, rozgraniczenie było jasne: czerwoni to zło, a pozostali są dobrzy, a i wśród tych czerwonych paru dobrych się znalazło. A dzisiaj niezwykle trudno określić, kto jest dobry, kto zły; kto mówi szczerze, a kto kłamie. Pomieszanie. Szukamy azylu normalności i autentyczności. W tym wszystkim muszę odnaleźć miejsce również dla siebie. Mówią, że zło się bardzo śpieszy, dlatego szybko się skończy. Jesteśmy stworzeni, powołani do szczęścia, a nie do narzekania.

Kiedyś u znajomych, którym błogosławiłem małżeństwo, malutka Hania, może pięcioletnia, podeszła do mnie, wpatrując się w moją chuderlawą twarz, powiedziała: *Niech się ojciec poczęstuje czekoladą.* Odpowiedziałem: *Słuchaj, ja już jestem stary i nie jem czekolady.* Usłyszałem: *Moja babcia też jest stara i je czekoladę.* Staralem się wyjaśnić: *Twoja babcia, uwaga! to nie jest byle jaka babcia i może jeść czekoladę.* A ta mała Hania patrzy na mnie i mówi: *Co znaczy byle jaki? Nikt nie jest byle jaki, każdy jest jakiś.* Jakże to było głębokie... i dało do myślenia.

Druga sytuacja, pewien młody człowiek napisał do mnie list, w którym opowiedział, jak przeżywał głęboki kryzys, nie wiedział, co z sobą zrobić, chodził po mieście, szukając odpowiedzi i wstąpił do kościoła, a tam rekolekcje, które akurat głosiłem i opowiadałem historię rozmowy z Hanią, o tym, że nikt nie jest byle jaki. Wyszedł z kościoła odmieniony, z chęcią rozpoczęcia od nowa. W myśl zasady *rzucić kamieniem w tłum, zawsze kogoś trafisz.* Bywa, że i w nas obudzą się wątpliwości, popadniemy w depresję, wtedy pomyślmy o słowach Hani, o tym że

JESTEŚ JAKIŚ. Wystarczy popatrzeć na Jezusa, który cierpiał i poniósł śmierć za ciebie, przeszedł przez wszystko, bez narzekania i ucieczki. Ty więc również możesz sobie dać radę, a gwarancją, którą zapewnia Jezus, jest zmartwychwstanie, życie wieczne. Na końcu każdego ciemnego tunelu jest światło, jest wyjście. Zawsze nad ciemnymi chmurami góruje słońce, jeżeli ktoś nie wierzy, wybierzcie się kiedyś samolotem i zobaczycie. Jezus zdaje się mówić: *Nie gwarantuję ci dóbr ziemskich, nie zapewniam, że nie upadniesz, ale zawsze będę z tobą, zawsze podam ci rękę, zawsze cię podniosę. Nie zawiedziesz się na Mnie.* Mówię to z przekonaniem, jako świadek bycia z Bogiem, jako człowiek, kapłan i benedyktyn.